

W mojej rodzinie, od strony Matki, istniały już tradycje grafomańskie: najmłodszy brat Matki, Waleski Ostrowskiej – Jerzy, napisał historię rodu Ostrowskich. Na ok. czterdziestu stronach maszynopisu, historię swojego rodu (ok. 30 stron) zaprezentował na tle historii świata w wersji tradycyjnej, a więc od stworzenia świata oraz Adama i Ewy po koniec XIX w. (ok. 10 stron) !.

W historii tej nawet ja znalazłem swoje skromne miejsce (wraz z pozytywnym komentarzem) !

Wujek zadał sobie wiele trudu, by napisać, powielić i oprawić tę historię i chwala mu za to (!). Czy aby ta historia rodzinna jest prawdziwa ? Czy tak prawdziwa, jak stworzenie świata i naszych rzekomych przodków ? Chwała mu także za to, że dla uświetnienia swojej rodziny nie przypisał jej hrabiostwa innych Ostrowskich !

Faktem jest, że Mama pochodziła z rodziny na skroś szlacheckiej. Jej Tata, a mój dziadek – Władysław Kop-Ostrowski herbu Korab (kop – to narzucony przez Prusaków skrót od Korab)

Pochodził z biednej zaściankowej rodziny żyjącej na Kaszubach. Ożenił się tu z Wandą Męczykalską (Męcikał to znana wieś w powiecie kościerskim), szlachcianką tak samo biedną jak i on. Wprawdzie jej ojciec, a mój pradziadek gospodarzył na ponad 40 ha ziemi (piachów) w Lipuszu pod Kościerzyną, jednakże po śmierci pierwszej żony, z której w 1889 r urodziła się ,

moja babcia, Wanda, ożenił się ponownie i spłodził z drugą żoną jeszcze 5 dalszych córek. Pradziadek mieszkał w typowym dworcu szlacheckim istniejącym w Lipuszu do niedawna, z okazałym zapleczem gospodarskim. Nie łatwo było mu jednak wyżywić tak znaczną rodzinę, nie mówiąc już o wykształceniu córek. Nie dziwota, że moja babcia, Wanda chętnie wyrwała się z domu wychodząc za mąż za dziadka – Władysława Ostrowskiego, który był urzędnikiem (!)...tzn. listonoszem. Wyjechała z nim do Stargardu Szczecińskiego (całe Pomorze należało wówczas do Prus = Rzeszy Niemieckiej. Pod Stargardem, w małej wiosce – Baal – obecnie Biała – urodziła się w roku 1908 moja Mama. Dziadek Władysław w czasie I. Wojny Światowej powołany został do wojska, a śladem jego szlaku wojennego są piękne pocztówki z

Budapesztu, z Rumunii i z szeregu miast belgijskich i francuskich, adresowane do: Sehr geehrte Frau Wanda Kop-Ostrowski, które zachowały się w archiwum mojej Mamy. Po wojnie, już w latach 20tych, Dziadkowie zdecydowali się wrócić w strony ojczyste, kupili sobie domek w Kościerzynie i tu zamieszkali. Moja Mama – najstarsza z ich pięciorga dzieci (Waleska, Brunon, Elżbieta, Jerzy i Halina) miała początkowo poważne trudności w szkole polskiej. W Rzeszy chodziła do szkoły niemieckiej i po polsku prawie nie mówiła, a tym bardziej nie pisała. Po przyjeździe do odrodzonej Polski była w wieku gimnazjalistki i po ukończeniu którejś tam niemieckiej klasy gimnazjum, przyjęta została do odpowiednio wyższej klasy szkoły polskiej. Okazało się, że braki jej w zakresie programu języka polskiego były tak znaczne, że do następnej klasy przeszła dopiero po dwóch latach, ale potem nauka szła jej już dobrze.

Była ambitna, bardzo pracowita i aktywna. Znając dobrze w mowie i piśmie niemiecki, uczyła się dwóch dalszych języków (francuskiego i angielskiego, a już w latach 50-tych pobierała także lekcje włoskiego !), nauczyła się stenotypii (biegłego pisania na maszynie) i stenografii (tych dwóch słów ludzie urodzeni w II. połowie XX. wieku nie znają i ich znaczenia muszą szukać w słowniku wyrazów obcych) była aktywną harcerką, korespondowała w językach obcych z przyjaciółmi za granicą, brała udział w Jamboree w Charzykowych pod Kościerzyną i jako pierwsza w rodzinie Kop-Ostrowskich uzyskała maturę, a ta w owych czasach cieszyła się takim prestiżem, jak dzisiaj przynajmniej magisterium uniwersyteckie !

Do języków obcych miała duży pociąg i niewątpliwie zdolności. Po maturze pracowała przez pewien czas jako guwernantka w jakimś majątku ,potem za chlebem dotarła do Gdyni, gdzie dzięki swoim kwalifikacjom przyjęta została do pracy jako korespondentka w jednym z biur

maklerskich (PAM = Polska Agencja Morska). W owym czasie, aż mniej więcej do połowy XX.w. dobry korespondent winien był także umieć posługiwać się międzynarodowymi kodami do korespondencji telegraficznej (gdzie jedno słowo lub zestaw liter – kod oddawały treść całego zdania). Do kodowania/dekodowania służyły grube tomiska kodów !

Umiejętności Mamy przydały jej się także w czasie wojny, gdy jako Polka (!) pracowała do końca wojny w charakterze stenotypistki w niemieckim banku, n.b. przy likwidacji NPB.

Znajomość języków przydała jej się także po wojnie, gdy w Gdyni pracowała jako korespondentka w jednym z biur maklerskich, potem w Łodzi – na analogicznym stanowisku w centrali handlu zagranicznego SKÓRIMPEX, a ukoronowaniem jej pracy zawodowej było w latach (1963-66) stanowisko początkowo sekretarki a później pracownika biurowego polskiego Radcy Handlowego w RFN (w owym czasie najwyższego przedstawiciela dyplomatycznego Polski w formalnie nie uznawanej RFN)- we Frankfurcie/M, a potem w Kolonii..Pracę tę zawdzięczała nie tylko kwalifikacjom zawodowym i doskonałej znajomości niemieckiego, ale także wiekowi (bo młodsze sekretarki narażone byłyby na różne pokusy) i faktowi, że była już wówczas osobą samotną (po rozwodzie z moim ojcem). Państwo nie chciało utrzymywać za granicą członków rodziny sekretarki (a zatrudnieni na placówce mężczyźni widocznie nie mieli odpowiednio wykwalifikowanych żon) i dlatego w owym czasie stanowiska takie powierzano raczej tylko kobietom samotnym. Pracownicy płci męskiej polskich placówek dyplomatycznych za granicą przebywali tam z rodzinami. Ich żony w miarę możliwości wykonywały na placówce różne prace pomocnicze, np. jako sprzątaczk, chociaż zdarzało się, że obsadzano nimi stanowiska sekretarek.

W Niemczech ujawniła się u Mamy poważna choroba i w konsekwencji musiała opuścić Niemcy

wcześniej niż przewidziano w kontrakcie, nie mniej jednak dzięki pobytowi na placówce w Niemczech spełniło się przynajmniej częściowo Mamy marzenie o poznawaniu świata. Zwiedziła ładny kawałek Europy (Niemcy, Francję, Włochy).

Znajomość języków przydała się Mamie także na starość, gdy dorabiała sobie do emerytury udzielając lekcji niemieckiego i angielskiego.